

Sprawiedliwość musi być zachowana – przeczytaj rozmowę z Robertem Mamątowem

Myślę, że każde państwo zbuduje swoją potęgę robiąc trzy rzeczy: dbając o rodzinę, o starszych ludzi i o niepełnosprawnych - przeczytaj w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Solidarność. Polski idiom rozmowę z senatorem Robertem Mamątowem – działaczem „Solidarności” w Ostrołęce.

Maria Żukowska (Teologia Polityczna): Jak zaczęła się Pańska działalność w Solidarności?

Robert Mamątow: Byłem młodym człowiekiem wtedy i byłem żonaty, miałem dwoje dzieci. W tych ciężkich czasach szukałem pracy by cokolwiek zarobić dla siebie, dla rodziny, poszedłem więc do Wojewódzkiego Związku Współdzieni Produkcyjnych. Tam pracowałem jako specjalista do spraw inwestycji. Jak zacząłem pracę to był rok 79. W roku 80 przychodząc do pracy po wypłatę, dowiedziałem się, że zabrano mi sto złotych. Zapytałem się księgowej „Dlaczego zostało mi odebrane sto złotych od mojej pensji?” Ona odpowiada, że są imieniny Prezesa”... Nie zgodziłem się. Już mi nie chodziło o te sto złotych, ale o fakt, że zrobili to bez mojej zgody. Od tego momentu zostałem czarną owcą. Kiedy przyszedł nowy prezes powiedział mi wprost, że muszę znaleźć dla siebie nową pracę. Powiedział : " Tu nie ma dla Pana perspektyw". Dostałem pracę w Współdzieleni Pracy „Przyszłość” też jako specjalista do spraw inwestycji. Pracowałem tam

już kilka miesięcy kiedy zaczął się przełam strajków sierpniowych 81. Ludzie nabrali odwagi. Gdy było spotkanie z władzami, ludzie mieli różne zarzuty do rządzących. Pamiętam to spotkanie do dziś. Pan Prezes tak ich ostro skrytykował, że ja - młody człowiek, który widzi jak kobiety bronią swoich praw bo ciężko pracują w warunkach niedopuszczalnych (kiedyś nie zwracano uwagi na przepisy BHP, one w tych warunkach lakierowały, te opary lakieru wisiały w powietrzu), powiedziałem do prezesa „Jak Pan tak może bezczelnie się do nich zwracać, przecież to są starsze kobiety,„. Zapadła cisza. Potem zostałem wezwany do prezesa i w cztery oczy powiedział mi: „Co Ty sobie myślisz, że ja z Tobą sobie nie poradzę? Ja, takich jak ty to zjadam na pęczki.” To mnie bardzo zabolalo, ale miałem z tyłu głowy, że muszę pracować bo mam żonę i dzieci. Nie odezwałem się w ogóle. Wiedziałem, że tworzą się Związki Zawodowe Solidarność. Kiedy wyszedłem porozmawiałem z kolegami i pojechaliśmy do Warszawy zarejestrować Tymczasowy Komitet Zakładowy „Solidarność”. Tak się zaczęło.

Jakie motywy wtedy Panem kierowały?

Życie mnie zmotywowało. Życie składa się z drobiazgów, z małych rzeczy, które jak się połączą to tworzą wielką rzecz. Założyłem "Solidarność" w tym zakładzie przez małe rzeczy, które widziałem w codzienności. Myślę, że trzeba być w całym życiu porządnym, uczciwym człowiekiem. Nawet jeśli się zbłądzi to trzeba wyciągnąć z tego wnioski. A władza tamta charakteryzowała się tym, że tylko ona się liczyła, tylko ona miała rację, tylko ona ma monopol na władzę. To ją zgubiło. Taki system, zawsze jak historia ludzkości uczy, upada, tak upadł komunizm. Chciałem, żeby sprawiedliwość była, żeby był postępowanie z szacunkiem do ludzi., dla tych Pań, które tam wtedy tak ciężko

pracowały. Szacunek im się należał bardziej niż Prezesowi czy kierownikowi. Tego nie było. Chciałem zmienić to dla siebie, dla ludzi. Sprawiedliwość musi być zachowana.

Jakie były efekty działania "Solidarności", jak się potoczyła walka o sprawiedliwość?

Późniejsze losy nabrały biegu. Wpisałem się w scenariusz, który biegł do przodu. Udało się zrobić parę rzeczy. Prezes zaczął się z nami liczyć, już wyeliminował te niebezpieczne stanowiska, zmian parę nastąpiło. Natomiast sytuacja w kraju była taka, a nie inna. Przez ten moment istnienia festiwalu Solidarności (ja tego określenia nie lubię), ten okres można podzielić na dwie części: na sprawy bezpośrednio sprawy ludzkie, drugie kiedy załatwiały się sprawy związkowe bo ta walka związków cały czas trwała. Władza w różny sposób manipulowała Solidarnością i trzeba było to załatwić. Pracowałem w Komisji Interwencyjnej... Regionu Mazowsze Oddział w Ostrołęce. W tamtym czasie ze swoimi, sprawami, żalami przychodzili do Solidarności. Jeździłem na przeróżne interwencje: od pijanego kierownika po pomoc w zdobyciu cementu na odbudowanie spalonego domu - codzienne sprawy ludzkie. Odnajdywałem się w tej pracy, czułem ją. Nie o to chodzi, że byłem szczęśliwy. Uważałem, że robię coś dobrego dla ludzi. Miałem satysfakcję, że mogę pomóc w ich trudnej sytuacji i tak jest do dziś.

Jakie były represje w związku z działalnością Solidarności?

Przyszła jesień 81 roku i wyszła sprawa ogólnopolska: układ Ribbentrop Mołotow i Katyń. Myśmy od razu głosili otwarcie prawdę, a władza nie chciała tego dopuszczać. Solidarność Ostrołęcka zrobiła manifestacje w tej sprawie. Trzeba było przeczytać rezolucje, a złożyło się tak, że mnie wyznaczono. Władza komunistyczna i SB mi tego nie zapomniała. Kiedy mnie internowali właśnie to mi wytykali. Mówili, że uczestniczyłem w propagandzie.

Taki był powód internowania Pana?

Nie tylko. Przede wszystkim za działalność polityczną i niezaprzymanie jej. Było tak, że kto miał być internowany, to już była lista sporządzona, dużo wcześniej, w lutym. Czym oni się kierowali to już trudno określić.

Czy jeszcze inne represje stosowali?

Po areszcie. W firmie już mnie nie przyjęli na to samo stanowisko: specjalisty do spraw inwestycji. Jak wróciłem to zdegradowali mnie na stanowisko stolarza, na produkcji sanek. Potem na najniższe administracyjne stanowisko na stanowisko referenta. Było jeszcze że w lipcu pracownikom dali premię, a w sierpniu zabrali to premię. Jak się już dało raz to już nie można zabrać. Panie z lakierni przyszły do mnie, prosiły o pomoc. Mówię, że trzeba postraszyć prezesa. One mówią, że chcą strajk. W stanie wojennym za strajk groziły poważne konsekwencje, represje. Przyszedłem im z pomocą. Okazało się że była to rocznica powstania porozumień sierpniowych - 31 sierpnia, więc

zgodziłem się zorganizować symboliczny strajk. Jak przyjechało SB od razu mnie zgarnęli, nawet się nie pytali o nic. Wtedy odsiedziałem cztery miesiące w areszcie, a wyrok dostałem dwa lata w zawieszaniu.

Co powodowało, że taki młody człowiek, w wieku 24 lata widział sens w takim zaangażowaniu pomimo represji, własnego bezpieczeństwa i swojej rodziny?

Uważam, że moja działalność jest niczym nadzwyczajnym. Myślę, że tak powinno się postępować. Całe życie starałem się wytłumaczyć swoim dzieciom, że przede wszystkim trzeba być dobrym człowiekiem. Chciałem żeby była taka podstawowa, elementarna uczciwość człowieka do człowieka. Gdy idę do pracy i wymagam szacunku do mnie i zapłaty za moją pracę. Tego nie było za komuny. Szczególnie gdy młody człowiek pracował od rana do wieczora by tą rodzinę utrzymać, ale i tak nic nie było można zdobyć. A ludzie-komuniści mieli swoje sklepiki, swoje restauracje, swoje stołówki i wszystko mogli dostać. Tak nie mogło być. To wywoływało we mnie bunt. Ojciec mój mówił tak : „ jak już masz rodzinę, to musisz robić tak by rodzina była z ciebie zadowolona, że ty jesteś ojciec, że ty na tą rodzinę pracujesz. Uważam, że tak powinno być. Żyję ze swoją żoną 38 lat i jeszcze ani razu mi się nie zdarzyło bym na nią krzyknął. To jest szacunek do drugiego człowieka, to powinno się wymagać od każdego.

Jakie postacie Pan Senator docenił w tamtym okresie czasu?

Wsparcie najbardziej odczułem kiedy byłem aresztowany za strajk. Koledzy się zaopiekowali moją rodziną, skosili kawałek łąki, żebym miał siano. Potem w pracy zrobili składkę, żebym miał na utrzymanie gdy nie pracowałem, gdy miałem niskie pobory. Pomagali. Widać było, że moje idee, to żeby sobie pomagać, żeby wychodzić na pomoc potrzebującym, nie były tylko moimi ideami. Oni wpisali się w nie. I jak zaczęli tak postępować to znaczy, że im także zaczęły te idee przyświecać. Wcześniej Jak wyszedłem z interweniowania to koledzy byli aresztowani pod absurdalnymi zarzutami (gromadzenie materiałów wybuchowych), wtedy to osobiście jeździłem zbierałem pieniądze po zakładach, woziłem jedzenie itd. Potem koledzy robili to w stosunku do mnie.

Czy Solidarność w regionie jakim Pan działał były rozłamy, różnice w zdaniach czy raczej jedność celu działań?

Nie było rozłamów w związku. Jedyne coś innego, inne sprawy, o czym nie chciałbym rozmawiać. W stanie wojennym potworzyły się grupki, które nawzajem zaczęły się zwalczać. Na zasadzie, że niektórzy chcieli pomocy, która szła z zagranicy, drudzy nie. Mi to nie pasowało, czułem, że nie można. Widziałem, że w trudnych czasach z człowieka wychodzi zwierze, taki mały człowieczek się robi, Wycofałem się z tego.

Jakie trudności spotkał Pan po wyjściu z internowania?

Po internowaniu dostałem "czarny bilet". Nie mogłem znaleźć pracy.

Więc, walka o prawa człowieka, zaczęła się wpisywać w Pana życie. To zaczęła Solidarność, to w Panu budowała tą siłę do niepoddawania się i pomagania drugiemu człowiekowi?

Dzisiaj jestem Zastępcą Przewodniczącego Komisji Senatu do praw Człowieka. Czuję to i uważam... dużo trzeba było by nawiązać do mojej codziennej pracy poza Senatem... Praca w senacie to utarte schematy, ścieżki. Chociaż w mojej komisji nie do końca tak jest bo jest jeszcze w niej człon do spraw petycji. Z tego się robi wiele ciekawych rzeczy. Jak nie chwałąc się ustawa dekomunizacyjna, którą przeprowadziłem. Teraz zajmuje się petycją już w legislacji w sprawie zrównania prawa do emerytury nauczycieli z centrum kształcenia ustawicznego i nauczycieli z centrum kształcenia zawodowego. Druga na przykład sprawa o przetargach, gdzie nie są zabezpieczone prawa podwykonawcy. Dopiero wykonawcy generalni dostają zapłatę. To jest źle zapisane w ustawie i trzeba to zmienić. To jest pomoc ludziom. To jest pokłosie tego działania w Solidarności. Wtedy walczyłem o sprawy mniejsze bo ranga była inna, ale też chciałem ludziom pomagać. Człowiek kiedy widzi, że są efekty dalej otrzymuje motywacji do pracy i tak już jest od tamtego czasu.

Zaczął się od małej pomocy ludziom z tamtego okresu, a wyszedł Pan na ogromne pola działania.

Chciałbym, żeby to poszło jeszcze szerzej.. Ale jak to powiedział mi ostatnio przewodniczący komisji prof. Seweryński: „Robert, świata nie zbawisz. Już Jeden się urodził co chciał świat zbawić to Go ukrzyżowali.

Rób to co możesz i tyle. Roboty i tak będziemy mieli dużo do końca życia.”

Czy ideami Solidarności można dzisiaj budować Polskę?

Wtedy brak bytu określał postępowanie człowieka. Najpotrzebniejszą rzeczą było zapewnienie sobie podstawowych potrzeb. Pomimo tego, że wszyscy pracowali, produkowało się, wytwarzało się i nie było efektu. Gospodarka ta była utopią. Było kilka dużych zakładów, które przynosiły zyski i multum małych, które przynosiły straty. Gospodarka socjalistyczna nie opierała się na ekonomii, tylko na rachunku społecznym, co nie jest prawdą. Kasta rządzących, żyła jak pączki w maśle, mieli swój aparat represji. Widzieliśmy co się wkoło dzieje, jak jest na zachodzie. U nas człowiek nie mógł zapewnić sobie podstawy egzystencji i dlatego rodził się bunt. Ludzie dzisiaj dobrze zarabiają, pracodawcy o nich dbają. Jakby trzeba było stanąć w obronie kogoś, to musiałby sprzeciwić się swojemu pracodawcy. Można wyjść na ulicę, ale to już rewolucja, to co innego. Dzisiaj jest inna sytuacja bytowa. W tamtej rewolucji chodziło o byt. Każda rewolucja zaczyna się od problemów bytowych, francuska czy rosyjska. Nawet dzisiaj taka forma rewolucji Wenezueli zaczęła się dlatego, że jest garstka ludzi, którzy są właścicielami, a większość, którzy ciężko pracują, nie ma z czego żyć.

Czyli nie możemy się utożsamiać motywami, ale brać przykład z postaw tamtych ludzi, takich ludzi jak Pan? Dbanie o drugiego człowieka, o warunki nie tylko swoje, ale ludzi, którzy żyją obok nas? Czego jeszcze dzisiaj możemy się nauczyć?

Dzisiaj jest jeszcze bardzo ważne to, że żyjąc w lepszym świecie, w kraju zdecydowanie bogatszym, gdzie gospodarka funkcjonuje w miarę nieźle. Oczywiście daleko nam jeszcze do krajów zachodnich, ale patrząc na koniec XX wieku i dziś, to jest widoczna przepaść, kto tego nie widzi jest kłamcą albo ślepcem. Dzisiaj chodzi nam ludziom, którzy wywodzą się z "Solidarności" o sprawiedliwy podział dóbr. Nie na zasadzie, że jest kilkunastu Kulczyków czy Krauzów.. Ale na zasadzie, że społeczeństwo z tego korzysta.. Tak jak korzysta z programu 500 plus. Dowodem na to jest to, że pierwszy raz od 92 roku jest najniższe bezrobocie 8,2. Dlatego też, że mamy większy przyrost naturalny.

Kapitał ludzki jest właśnie najcenniejszy.

Tak, w to trzeba inwestować. Jak inwestować? Dzielić się po prostu swoim dobrem narodowym, to jest sprawiedliwość. Myślę, że każde państwo zbuduje swoją potęgę robiąc trzy rzeczy: dbając o rodzinę, o starszych ludzi i o niepełnosprawnych.

Dlaczego taki wniosek?

Uważam, że państwo od tego jest, żeby nie zostawić samym sobie młodych ludzi - dzieci, starszych i niepełnosprawnych. Jeśli państwo to robi, to znaczy, że wszystko inne jest załatwione, że jest na swoim miejscu i jest porządek.

Tego więc, dzisiejsze pokolenia powinny się nauczyć?

Tak jest. Sprawiedliwości. Tylko nie mylić tego pojęcia z socjalizmem bo to nie o to chodzi.

W życiu jest tak że, codzienność tę całą naszą dobrą stronę człowieka, wywraca do góry nogami, bo codzienność niesie często dobre rzeczy, ale i bardzo często rzeczy złe. Pani musi na nie reagować. Ma Pani do wyboru tak czy tak. W takich sytuacjach, jeśli musi Pani wybrać zło, to proszę tego nie wybierać, a trzeba szukać trzeciej drogi.

Z senatorem Robertem Mamątowem rozmawiała Maria Żukowska